№ 77. Środa 4. Kwietnia 1866. Rok wydania 56.

Z Dodatkami kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 40 cent. Z pocztą: kwartalnie 5 zł.; miesięcznie 1 zł. 75 c. w. a.

GAZETA LWOWSKA

Insercya w półkolumnie drukiem garmont, 7 centów od wiersza — Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Część urzędowa.

(Z urzędowej części „Bukowiny.")

Ogłoszenie.

Na mocy najwyższego postanowienia z dn. 19. stycznia r. b. ustaje z końcem marca r. b. działalność c. k. komisaryatu policyi w Czerniowcach, a wszystkie czynności tego komisaryatu odnoszące się do policyi miejscowej łącznie z sprawami meldunkowemi obejmuje od dn. 1. kwietnia r. b. magistrat czerniowiecki. Również przekazuje się na mocy dekretu c. k. ministerstwa policyi z dnia 10. marca r. b. l. 1306-327 od dnia 1. kwietnia r. b. wydawanie paszportów i innych dokumentów podróżnych w obrębie urzędowym tegoż magistratu, do zakresu działania burmistrza w Czerniowcach.

Z c. k. prezydyum krajowego Bukowińskiego.

Czerniowce, 29. marca 1866.

Wiedeń, 31. marca. Dnia dzisiejszego wyszedł z c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i został rozesłany XII. zeszyt dziennika ustaw państwa.

Ten zeszyt zawiera:

Nr. 37. Obwieszczenie ministerstwa wojny z 21. marca 1866, względem wymiaru sprawiedliwości w żandarmeryi.

Nr. 38. Rozporządzenie cesarskie z 23. marca 1866, stanowiące, które władze po rozwiązaniu rządowych władz policyjnych w Linzu, Salzburgu, Gracu, Innsbrucku, Lublanie, Zarze, Klagenfurcie, Opawie i Czerniowcach mają jako pierwsza instancya odbywać śledztwo w przekroczeniach przepisów policyjnych i te karać. Obowiązujące w Wyższej Austryi, Salzburgu, Styryi, Tyrolu i Vorarlbergu, Krainie, Dalmacyi, Karyntyi, Szlązku i Bukowinie.

Część nieurzędowa.

Lwów, 4. kwietnia.

Niektóre dzienniki pozwoliły sobie donieść, iż Jego ces. Mość wyraził w Berlinie życzenie, iż osobiście widziećby się chciał z Królem pruskim. *Prager Ztg.* zapewnia najmocniej iż pogłoska ta najmniejszej nie ma podstawy.

Z Berlina piszą do *Oestr. Ztg.*, że sytuacya staje się coraz groźniejsza. Dzienniki podają ciągle wiadomości świadczące o przygotowaniach do wojny. Nigdzie nie widać, by gabinet pruski zamierzał odstąpić od swojej polityki gwałtu, tej właściwej przyczyny niebezpieczeństw. Wszakże *Kreuzztg.* nazwała to niepodobieństwem, by Prusy mogły zrzec się panowania w Księstwach pod jaką bądź formą, a jenerał Manteuffel dał się słyszeć w Flensburgu, że może potrzeba będzie fortyfikować na nowo Dypel i Alsen.

O pruskich uzbrojeniach donosi *N. Pr. Ztg.* co następuje: Twierdze Glatz, Kosel, Neisse-Torgau, Wittenberg, Spandau i Magdeburg zbroją się. Kilka pułków polowej artyleryi będzie powiększonych, i formują już swoje oddziały zastępcze. Dwie kolumny amunicyjne tworzą się. Cztery pułki nowej piechoty gwardyjskiej ściągają swoje rezerwy (batalion będzie liczyć 686 ludzi). Pułki piechoty 5tej, 7mej i 9tej dywizyi, jako też 6go korpusu armii ściągają także swoje rezerwy, jak również 4ty turyngski pułk piechoty Nr. 72.

Depesza okólna pruska do dworów niemieckich ulegać będzie zapewne rozmaitym wersyom, gdyż depeszę tę wszędzie tylko odczytano, kopii jej zaś nigdzie nie zostawiono, a nawet kopii odmówiono tam, gdzie o nią prośba słyszeć się dała.

Wielkie wrażenie sprawiła w Berlinie wiadomość, że *Bawarya, Saksonia* i *Hessen-Darmstadt* postanowiły wspólnie *odwołać się do instancyi związkowej przeciw Prusom.* Okólnik Bismarka z 24. marca nie znajduje w liberalnych kołach i u liberalnych dzienników berlińskich żadnego uznania, i w ogóle nie wróżą mu wcale pomyślnego skutku. Tak sądzi *National-Ztg.*, że w Mnichowie, Dreznie, Sztuttgardzie, Darmsztadzie, Wiesbadenie, itd. nie będą pewnie z równą niechęcią lub żalem spoglądać na postępowanie, które zarzuca ta depesza gabinetowi wiedeńskiemu i jego namiestnikowi w Kielu. Przypuszczając, że Austrya nie zechce atakować wbrew postanowieniom związku, będą wspomnione państwa związkowe zalecać załatwienie sporu podług prawa związkowego.

Z Medyolanu donoszą, że za rozkazem ministerstwa wojny udaje się batalion, który miał z Bononii wyruszyć w Neapolitańskie do Reggio. Rozkaz ten zostaje w związku ze środkiem, który ma być wkrótce uskuteczniony, mianowicie z utworzeniem korpusu obserwacyjnego wzdłuż linii Padu. Mają być skoncentrowane dwa korpusy armii, z których jeden stanie w Bononii, a drugi w Piacency.

Z Paryża piszą, że baron Saillard odpłynął 6. marca z Veracruzy, a 8. b. m. ma przybyć do St. Nazaire. Misya barona do Mexyku powiodła się najzupełniej, i odwrót wojsk francuzkich rozpocznie się w pierwszych dniach października. Do 5000 ludzi powróci w tym czasie do Francyi.

Monarchia Austryacka.

Lwów, 3. kwietnia. Nie zmieniła się dotąd sytuacya polityczna, którą staraliśmy się w prawdziwem wystawić świetle w artykule naszym wstępnym z dn. 27. zeszłego miesiąca. Wiadomości o nieporozumieniach między Austryą a Prusami ciągle są jeszcze na porządku dziennym, obawa, iż przyjść może do wojny, nie zmniejszyła się, lubo ludzie, co trzeźwo na rzeczy zapatrywać się zwykli, wojnę uważają za niemożliwą, pomimo tego iż dzienniki półurzędowe pruskie wyraźnie nią grożą. Szlezwik i Holsztyn, to przedmiot za nadto małej wagi, prawo i słuszność tak jasno i wyraźnie są po stronie Austryi, iż każdy się pyta, coby tu mogło być owym Casus belli, wojnę koniecznie wywołującym. Każdy się wzdryga na samą myśl wojny, któraby ludy, ze szkodą obliczyć się nie dającą, odwróciła od szlachetnych zatrudnień pokoju i pracy, którym się z tak powszechnem i widocznem zamiłowaniem oddają.

Jedynym faktem z ubiegłego tygodnia, na który uwagę zwrócić musimy, jest niestety owa depesza okólnikowa pruskiego ministra stanu do posłów pruskich przy dworach niemieckich, w której hr. Bismark, odwołując się do nieporozumień między Austryą a Prusami, domaga się od rządów średnich i pomniejszych wyraźnej odpowiedzi na zapytanie, czyli i w jakiej mierze Prusy na pomoc ich liczyć mogą, na przypadek gdyby ich Austrya zaczepiła, lub też gdyby Prusy w skutek jawnych i niedwuznacznych pogróżek Austryi do wypowiedzenia jej wojny zmuszone były. Depeszę tę, jako dokument nader ważny, zamieściliśmy już w całej osnowie w wczorajszym numerze pisma naszego, tu dodać tylko musimy, iż berlińska *National Zeitung*, która ją ogłosiła, nie jest wprawdzie dziennikiem urzędowym ani nawet półurzędowym pruskim, żaden jednak urzędowy lub półurzędowy dziennik nie wystąpił z zaprzeczeniem autentyczności aktu dyplomatycznego przez *National Zeitung* ogłoszonego, tak iż depeszę tę koniecznie jako autentyczną uważać musimy. Jednocześnie z nią pojawił się zaś urzędowy zakaz dziennikom pruskim mówienia o przygotowaniach do wojny lub ruchach wojskowych, co nie jest bez pewnego znaczenia. Dotąd powieści o uzbrajaniu się Austryi, o pogróżkach jej i o tem, że Prusom wojnę wypowiedzieć zamyśla, pojawiały się tylko w dziennikach wprawdzie półurzędowych pruskich, pomimo jednak ich półurzędowego charakteru, powieści te traktowane być mogły jako niedorzeczne wybryki fantazyi dziennikarskiej, bo jawny stan stosunków i rzeczy najwyraźniej im zaprzeczał. Okólną zaś depeszę pruską do dworów niemieckich trudno zaprawdę przeczytać bez pewnego dziwnego uczucia, bo ona jest niczem jeno powtórzeniem tych samych frazesów, jakie *Gazeta Krzyżowa*, *Zeidlers Correspondenz* i *Provinzial Correspondenz* od niejakiego czasu do przesytu powtarzały, a które to frazesa w artykułach dziennikarskich napotykane, chyba tylko rozśmierzyć mogły. Ale że hr. Bismark w depeszy swej na nic poważniejszego zdobyć się nie mógł, temu zresztą dziwić się trzeba. Pruski minister stanu przypuszcza więc dwie ewentualności, albo że Austrya Prusom wojnę wypowie, albo też że Prusy wyraźnemi pogróżkami Austryi do wypowiedzenia jej wojny zmuszone będą. Co do pierwszej z tych dwóch ewentualności, hr. Bismark spokojny zupełnie być może. Austrya Prusom wojny pewno nie wypowie, *byle sama przez Prusy zaczepiona nie była.* Druga ewentualność jest zaiste groźniejsza, bo Prusy w lada czem upatrzyć mogą *owe wyraźne i niedwuznaczne pogróżki*, które ich do wypowiedzenia wojny spowodować mogą. Któż to bowiem określić zdoła owe słowa tak elastyczne, które właściwie żadnego nie mają znaczenia, a służyć mogą za płaszczyk najniesłuszniejszej napaści?

Prawo związkowe, przepisujące właściwe postępowanie na przypadek nieporozumień jakich lub zatargów między członkami związku, pruski minister stanu zupełnie ignoruje. Wprawdzie głoszono dawniej, iż hr. Bismark powiedzieć i przy każdej sposobności powtarzać miał, że siła wyższą jest nad prawo. Ale na tej drodze wrócilibyśmy się do średniowiecznego Faustrechtu, to zaś zgadzać się nie może z postępem cywilizacyi, z dzisiejszem stanowiskiem świata całego.

Zaprzeczyć nie możemy, iż stosunki między Prusami a Austryą zdają się nader naprężone, że sytuacya cała przedstawia się w świetle nader ponurem i groźnem. Pomimo tego nie tracimy nadziei, że pokój utrzymany będzie, że do wojny nie przyjdzie. Nadzieję zaś główną pokładamy w znanym charakterze Króla Jego Mości pruskiego. Hr. Bismark może mieć wielkie wpływy na dworze i

w rządzie pruskim, ale tego on dokonać nie zdoła, żeby sędziwego 70letniego monarchę namówił do wojny z Austryą, która nie tylko żadnego nie daje do wojny powodu, ale i owszem zawsze najwzględniejszą była aliantką Prus. Wszakże już przy zawarciu konwencyi gasteinskiej, Austrya dała dowody wielkiej dla Prus względności, chętnie zezwoliła na przyznanie Prusom wszelkich korzyści, jakie tylko z interesem Niemiec i z wymogami sprawiedliwości pogodzić się dały. Mamy więc nadzieję, iż wszelkie usiłowania hr. Bismarka rozbiją się o prawy charakter, o rozsądek Króla Wilhelma.

Już niepewność dzisiejsza światu całemu, śmiało to powiedzieć możemy, nieobliczone zrządziła szkody. Każdy dzień tak zachwianej sytuacyi politycznej, naraża na milionowe straty tysiące rodzin, które się handlem i przemysłem a nawet i rolnictwem zajmują, i w pocie czoła pracują na zwiększenie bogactwa i produkcyi świata całego, dziś tysiącami węzłów i arteryi ściśle złączonego. Powinni to uwzględnić, ci co niebacznie trąbią w surmę wojenną, zwłaszcza mężowie stanu, których potomność i historya surowo osądzą za naruszenie błogiego spokoju, którym się ludzkość powszechnie cieszyła.

Telegram, który właśnie przy zamknięciu niniejszego artykułu odebraliśmy i na czele wczorajszego numeru zamieścić pospieszyliśmy, donosi o nocie hr. Karolyi do gabinetu pruskiego, w której to nocie Austrya powołując się na artykuł 11. aktu związkowego, odsuwa stanowczo myśl wszelkiego nieprzyjacielskiego działania przeciwko Prusom i wyraża nadzieję, iż i Prusy wszelkie nieporozumienie pod sąd związkowy oddać zechcą. Austrya więc stoi niezachwianie na podstawie prawa. Florencka zaś *Nazione*, półurzędowy dziennik rządu tamtejszego, zaprzecza jak najmocniej, ażeby między Prusami a Włochami umowa jaka zawarta być miała. Wszystko to zwiększa nadzieję utrzymania pokoju i przypuścić można, że sytuacya wkrótce się wyjaśni i ukoją się obawy, jakie dziś jeszcze całą Europę napełniają.

Hiszpania.

Madryt, 26. marca. *(Sprawy wewnętrzne.)* Zdaje się, że pomimo zajścia z rzeczapospolitą chilijską, które powinnoby zwrócić uwagę na sprawy zagraniczne, i pomimo przytłumienia ruchu wywołanego przez gen. Prima, położenie wewnętrzne nie zmieniło się i jest dotąd tak samo krytyczne, jak było poprzednio. *Correspondencia* widzi się znowu zniewoloną do zaprzeczenia pogłoskom o przesileniu ministeryalnem i nadmienia, że marszałek O'Donnell posiada zupełne zaufanie Królowej i że poparcie ze strony izb ułatwia gabinetowi załatwienie wszystkich kwestyi bieżących. Oby to prawdą być mogło! W prowincyach położenie rzeczy dotąd się nie polepszyło; jakkolwiek bowiem rząd zniósł stan oblężenia w stolicy i jej okręgu, lecz wyjątkowe położenie utrzymane zostało w Walencyi, Starej Kastylii, Aragonii i Katalonii.

Na onegdajszem posiedzeniu kongresu, p. Pages popierał wniosek swój dotyczący zmniejszenia armii. P. Lopes Dominguez opierając się na rzeczywistym stanie, w jakim obecnie znajduje się Europa, wystąpił przeciwko owemu wnioskowi.

Anglia.

Londyn, 30. marca. *(„Times" o sporze austryacko-pruskim.)* Możliwość przymierza zaczepno-odpornego między Prusami i Włochami przeciw Austryi obudza w dzienniku *Times* największe obawy o polityczną i moralną przyszłość tak Włoch jak i państwa pruskiego. Zarazem oświadcza on jednak, że Anglia nie ma ani obowiązku ani też powodu do występywania w drodze dyplomatycznej przeciw grożącym walkom i kombinacyom w środkowej Europie. Odnośny artykuł powiada: „Z coraz większą pewnością przedstawia prasa niemiecka od niejakiegoś czasu możliwość wojny austryacko-pruskiej. Słyszymy o wyprawach wojsk ku granicom Szląska i Galicyi, a nadzieja koalicyi Prus z Włochami przeciw Austryi może z każdym dniem stać się, jakby to Niemcy nazwali, przedmiotową rzeczywistością. Bardziej samobójcze przymierze, jeżli istotnie jest ono zamierzone, nie zostało jeszcze zawarte w Europie od czasu, jak Prusy i Włochy leżały razem u stóp pierwszego Napoleona. Bismarka silna bezwzględność może olśniewać niemieckich profesorów, tak jak ambicya Cezara przestraszała starorzymskich filozofów i oratorów, ale oni nie nawidzą go pewnie nie mniej, niż się go obawiają. On rozumie pod jednością Niemiec nie hegemonię, lecz panowanie Prus. Była to zupełnie inna polityka, za pomocą której skupił Cavour całe Włochy około siebie, a przecież i jemu nie było łatwo zabsorbować państwa średnie. Co się tyczy Włoch, musiał zły geniusz ich zyskać nieszczęsną przewagę w ich radzie, jeżli na prawdę mogą one myśleć o tem, by się stać współwinowajcą Prus. Korzystać ze słabości Austryi dla oswobodzenia Wenecyi, a okupić oswobodzenie Wenecyi przefrymarczeniem Szleswik-Holsztynu Prusom, są to dwie rzeczy całkiem inne. Ale z tego nie wypływa wcale, by którykolwiek inny naród był obowiązanym interweniować! Jeżli czyniliśmy przedstawienia przeciw rozszarpaniu Danii, działo się to nie tylko dla tego, iż było to naruszeniem traktatów, ale nadto, ponieważ w tak wyraźnem wyzywaniu naturalnej słuszności i prawa międzynarodowego upatrywaliśmy przykład złowieszczy dla pokoju europejskiego. A żeśmy naszych przedstawień nie popierali zbrojną interwencyą, stało się to po części dla tego, iż Dania sama nie była bez winy, po części, iż większość ludności Księstw nie sprzyjała połączeniu z Danią, a po części, ponieważ wcielenie ich do Niemiec i Danii nie było warte wojny europejskiej. Teraz zaś, kiedy Niemcy oderwały je od Danii, i przyjęły na siebie odpowiedzialność za rozrządzanie niemi, dla czego mielibyśmy się mieszać? (Wreszcie następują uwagi moralne).

Francya.

Paryż, 30. marca. *(Różne wiadomości.)* Zaprzeczają pogłoskom, jakoby Cesarz Napoleon udać się miał listownie do Króla pruskiego, przemawiając za utrzymaniem pokoju. Jeżeli Cesarz Napoleon pisał istotnie do Króla pruskiego, to istotnie tylko z podziękowaniem za order czarnego Orła dany Cesarzewiczowi. Francya zresztą za zbliżającem się niebezpieczeństwem wojny okazuje się zupełnie neutralną. Z Londynu proponowano wspólne wdanie się Anglii i Francyi dla utrzymania pokoju, co gabinet cesarski wyraźnie odmówił. Chociaż zaś w ogóle gniewają się na Prusy jako na domniemanego aktora wojny, to jednak na zapytanie austryackie odpowiedziano tylko ścisłą neutralnościa.

Poseł włoski żądać miał, ażeby finansista jaki włoski miał udział w sprawie przyjęcia długu papiezkiego, w celu kontrolowania podań kardynała Antonellego.

Królewicz duński przyjmowany jest z wielką uczciwością. Cesarz zostawił do jego dyspozycyi wszystkie konie swych stajen, a p. Drouyn de Lhuys da dla niego wielki obiad w dn. 2. kwietnia jako w rocznicę bitwy pod Kopenhagą.

Na giełdzie wielkie panuje wzburzenie. Wszystkie papiery publiczne gwałtownie spadają i znow się podnoszą, mianowicie renta włoska, główny przedmiot spekulacyi. W ostatnich dniach rozsiewano pogłoski o koncentracyi wojsk włoskich pod Florencyą i pod Bononią. O koncentracyi wojsk francuzkich nic dotąd nie słychać.

Krążyły tu pogłoski, że rząd francuzki powziął ważne postanowienie w obec nowej postawy znacznej części większości w ciele prawodawczem; według nich Cesarz ma zamiar objeżdżać całą Francyę i przemawiać do ludności, jakby żądając od niej zatwierdzenia swojej polityki. Niewątpliwie w takim razie ludność wszędzie przyjmowałaby go najserdeczniej.

Pierwszy projekt prawa, które ma być wniesione do ciała prawodawczego, dotyczy organizacyi rad jeneralnych i municypalnych. Nota *Monitora* zawiadamiająca że ministrowie będą na obradach komisyi, wskazywać się zdaje, że Cesarz uznaje słuszność żądania aby ministrowie sami bronili swoich wydziałów.

Spokojność z jaką w sferach rządowych patrzą na starcie austryacko-pruskie, zaczyna być zaraźliwą. Im bardziej uzbrajają się rządy, im groźniejszą i bardziej niepokojącą jest mowa dzienników austryackich i pruskich, tem mniej tu wierzą w wojnę. Nie ulega atoli wątpliwości, że z obu stron mają się w pogotowiu, ale im więcej przedsiębiorą środków ostrożności, tem bardziej chcą zwalić na przeciwnika odpowiedzialność za ważne wypadki i za rozpoczęcie walki. Dopóki to współzawodnictwo trwać będzie, a jak się zdaje, daleko mu do końca, rozlew krwi zostanie uniknionym. Austrya pierwsza nie zaczepi, to pewna; ale też i Prusy nie zechcą wywoływać wojny, na której źle wyjść by mogły. Z tem wszystkiem położenie jest bardzo groźne.

P. Drouyn de Lhuys czynnie zajmuje się organizacyą legacyi francuzkiej w Japonii.

W kołach wojskowych utrzymują, że obóz w Chalons będzie organizowany w tym roku wcześniej niż zwykle. W fakcie tym jednak nie trzeba upatrywać wielkiego znaczenia.

Ważne doświadczenia admirała Chaboux z machinami podwodnemi wydały bardzo świetne rezultaty. Stara fregata parowa „Vauban" już dobrze nadpsuta, nawpół została przecięta przez machinę podwodną napełnioną prochem. Siedm kilogramów prochu wystarczyło do sprawienia okropnego zniszczenia. Okręt wyleciał jak proca i spadł pogruchotany. Najsilniejszy statek nie oparłby się działaniu gwałtownemu takiej machiny niszczącej.

Francya poniosła wielką stratę w Mexyku przez śmierć pana Langlais. Członek francuzkiej rady stanu, p. Langlais, miał bardzo rozległe wiadomości finansowe i cała reorganizacya zasobów ekonomicznych Mexyku spoczywała na jego głowie. W początkach swej misyi spotkał silne przeszkody i wielkie trudności, z powodu opozycyi ludzi interesowanych w utrzymaniu starych nadużyć; ale nakoniec odniósł zwycięstwo dzięki energii swojej pomocy i poparciu ze strony Cesarza Napoleona. Umarł w chwili gdy miał zbierać owoce swych usiłowań; jego dzieło musi być na nowo rozpoczęte z wielką szkodą dla utrwalenia cesarstwa mexykańskiego.

Mówią o nowem przesileniu ministeryalnem w Hiszpanii.

La France wystąpiła z półurzędowym artykułem, w którym zaprzecza przypuszczeniom jakoby Francya trzymała stronę Austryi, mówi z wielkim szacunkiem o obu państwach niemieckich, i oświadcza się za najściślejszą neutralnością, naturalnie z zastrzeżeniem zupełnej swobody działania w przyszłości. Przeciwko życzeniom p. Thiers i innych członków opozycyi, aby rząd energicznej oświadczył się względem spraw niemieckich, *La France* powiada, że najmniejsze wmieszanie się Francyi w sprawy niemieckie rozdrażniłoby Niemcy i słusznie czy niesłusznie obudziło podejrzenie że Francya ma tajemne zamiary, co łatwo mogłoby skłonić dwa mocarstwa niemieckie do zagodzenia sporu i do utworzenia koalicyi przeciw Francyi.

Względy te jednak nie powstrzymają rządu francuzkiego gdy w Niemczech rozlegną się pierwsze strzały armatnie. Zresztą *France* uważa że pokój jest pewny. Żadna ze stron w sporze będących, powiada, nie zechce ściągnąć na się zarzutu, iż pierwsza wywołała wojnę, to doskonale wyjaśnia obustronne położenie. Francya zresztą znajduje się w najkorzystniejszem położeniu i może wspólnie z innemi europejskiemi mocarstwy zalecać umiarkowanie i uczucia pojednawcze. Okazuje ona największy szacunek dla Niemiec, tak dalece że nawet nie miesza się w sprawy Szlezwiku, jakkolwiek to księstwo jest po za obrębem Związku niemieckiego. Przyzwyczajono się tu zresztą lepsze mieć wyobrażenie o znaczeniu i potędze Niemiec, niż za czasów wiedeńskiego kongresu.

Prezydent Bonjean otrzymał od Comitato secreto w Rzymie adres dziękczynny za mowę którą miał w senacie przeciwko świeckiej władzy Papieża. Donoszą z Rzymu że znowu ożywiły się tam agitacye rewolucyjne. Na wielki tydzień zjechało z Florencyi do Rzymu wielu deputowanych, senatorów, dziennikarzy itd. prawdopodobnie nietylko przez religijność.

Pani Ratazzi, której mąż ma także wkrótce przybyć do Rzymu, nie tai się ze swojem przekonaniem że aneksya wiecznego miasta już w tym roku będzie faktem dokonanym. Z Alexandryi donoszą że wicekról pojednał się z bratem swoim Mustafą, z którym od wielu lat żył w nieporozumieniu. Mustafa basza był przed dwoma laty ministrem finansów sułtana Abdul Azisa, mieszkał potem przez dłuższy czas w Paryżu i Londynie, a nakoniec zajmował wysokie stanowisko w Konstantynopolu. Kasyer banku w Poitiers umknął popełniwszy bardzo znaczną defraudacyę. Nie zadawał on sobie pracy dla sfałszowania ksiąg bankowych, lecz wybrawszy złoto z worków napełnił miedzianą monetą. Kradzież byłaby zapewne długo pozostała w ukryciu, gdyby nie to że bank musiał niespodziewanie wypłacić sumę 500.000 fr.

Włochy.

Rzym, 26. marca. (*Wielki tydzień.*) Korespondent gazety augsburskiej pisze: Już dawno niezapamiętano tak wielkiego napływu cudzoziemców do Rzymu w wielkim tygodniu. Mimowolnie nasuwa się pytanie: Czy te tysiące przybyły jak zwykle, czy też wiodła je obawa, że w przyszłym roku uroczystość wielkiej nocy nie będzie już tak jak dotąd obchodzona w watykanie. Najwięcej osób przybyło z Hiszpanii, Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii i Szwajcaryi; domy zajezdne są przepełnione, wiele pań i panów mieszkać musi na poddaszu w hotelu della Minerva. Z Florencyi przybyło kilku senatorów i deputowanych. Cierpliwość Rzymu ma za podstawę wysokie idee, a obecność przeciwników nie wznieca obawy. Rzym wie, że widok wielkości nawrócił nie jednego co ją chciał zniszczyć. Wczoraj w niedzielę palmową, na nabożeństwie w kościele S. Piotra znajdywali się także Królestwo neapolitańscy, Królowe wdowy neapolitańska i saska, Hrabia Flandryi, hrabia Trapani i Trani. Dwa pułki francuzkie gotują się do powrotu, co powiększa obawę. W *Armonia* odzywa się korespondent: „Co się stanie z Rzymem gdy go opuszczą Francuzi? Rewolucya jest potężna i nie składa broni, ale właśnie dla tego niepowinnibyśmy rozpaczać. Sprawa papiestwa spoczywa w ręku Boga i dla tego nie zginie. Ale nie można zakładać rąk, lecz owszem trzeba podwoić siły."

Niemcy.

Berlin, 30. marca. (*Stan rzeczy. — Artykuł Gazety kolońskiej.*) Berliński korespondent powszechnej Gazety augsburskiej pisze: „Mam powód przypuszczać, że uzbrojenia ze strony Prus są już uskutecznione, a to częścią uzbrojeniem twierdz saskich i szląskich, częścią ściągnięciem rezerw w połączeniu z zakupnem potrzebnych koni, częścią nakoniec mianowaniem naczelnego wodza i obudwu komendantów korpusowych, a jako tych wymieniają: Księcia Fryderyka Karola, jenerała Vogla-Falkensteina, komenderującego jenerała 7go korpusu armii, i jenerała Schacka, komenderującego jenerała 4go saskiego korpusu armii. Ci obadwaj jenerałowie odjechali już nawet przedwczoraj po długiej rozmowie z Królem na swoje stanowiska. Żeby wojna dała się jeszcze uniknąć, mało kto już uważa to za rzecz możliwą, chociaż hr. Bismark każe oświadczać, że Prusy, jak to oznajmił także hrabiemu Karolyi, niechcą łamać traktatu gasteinskiego, i chociaż opinia ludności sprzeciwia się stanowczo wojnie z Austryą. Ta niechęć znachodzi wyraz nietylko w prasie i w oświadczeniach wielkich zgromadzeń ludu, ale także w usiłowaniu znakomitych i wielce poważanych konserwatystów, by ile możności wstrzymywać zapęd do wojny. Że w tym kierunku działał mianowicie także właściwy szef partyi konserwacyjnej, prezydent Gerlach w czasie ostatniej bytności swojej w Berlinie, i że szczególnie wpływał w sposób uśmierzający na obłęd Gazety krzyżowej, która ostatniemi czasy wbrew wszelkim zasadom partyi konserwacyjnej objawiała dążność zupełnie rozprzęgającą, uchodzi to za fakt niezaprzeczony w kołach świadomych rzeczy, a nawet zdaje się to potwierdzać bardziej umiarkowany ton tego dziennika od czasu odjazdu pana Gerlacha do Magdeburga."

Gazeta kolońska oświadcza się w jednym z najnowszych swoich artykułów wstępnych stanowczo przeciw wojnie. „My — powiada — żądamy spokojnego porozumienia się z Austryą już dlatego, ponieważ wojna, przy której mielibyśmy głos całych Niemiec i całej Europy przeciw sobie, doprowadziłaby do czegoś zupełnie innego, niż do uzyskania Księstw. Tylko mała część partyi liberalnej, daleka od wszelkiej waśni stronniczej, usiłowała, o ile zgadza się to z własnem jej przekonaniem, popierać nawet z zaparciem się samej siebie zewnętrzną politykę rządu. A i my powątpiewaliśmy o pomyślnym skutku tej polityki, ponieważ wszystkie jej środki i drogi sprzeciwiały się coraz bardziej naszym zdaniom. Nierównie większa część śledziła zewnętrzną politykę gabinetu Bismarka z nieufnością, wzrastającą coraz bardziej nie bez powodu. Znaczna większość ludu pruskiego nie chce wojny, i jeżliby w miarę ustawy konstytucyjnej mogła ona wpływ swój wywierać, nie byłoby teraz mowy ani o wojnie, ani też o mobilizacyi armii. Nawet rząd najbardziej absolutny powinien uwzględnić cokolwiek usposobienie ludu. Dlatego pochwalamy to bardzo, że lud pruski, kiedy sejm nie jest zebrany, objawia w sposób jedynie możliwy, tak jak to zaczął w krajach nadreńskich, niechęć swoją przeciw niemieckiej wojnie domowej."

Księstwa Naddunajskie.

Jassy, 21. marca. We wszystkich dystryktach Mołdawii panuje spokój zupełny. Mieszkańcy wsi dawniej uciskani są zadowoleni z usunięcia Kuzy, i spodziewają się, że zmiana rzeczy wpłynie także na zmianę ich położenia. W dystryktach północnych nędza ludu wiejskiego jest okropna, tak, że zioła i korzenie gotują, a w skutek tego powstają rozliczne choroby. W miastach wałęsa się mnóstwo żebraków. Rząd prowizoryczny mało jeszcze uczynił dla polepszenia losu dotkniętych klęską głodu czego powodem jest, że dawny system ogołocił kraj z wszelkich środków a temu niepodobna zaradzić w krótkim czasie.

Nieporozumienia pomiędzy stronnictwami powiększyły się w skutek odmowy Hrabiego Flandryi. Gdyby z jednej strony bojarowie konserwatywni połączyli się z sobą, to łatwiej byłoby skłonić stronnictwo liberalne do zgody. Biskup Filaret Scriban szczególnie jest czynny w tym kierunku.

Za najzdolniejszego do tronu uważany jest powszechnie Grzegorz Stourdza, z drugiej strony wymieniają Księcia Bibesco jako kandyta.

Beizade G. Stourdza przybył już do kraju i przebywa w dobrach swoich Peryeni, nie mieszając się do niczego, za to jego stronnictwo coraz jest czynniejsze.

Turcya.

Smyrna, 16. marca. (*Stan rzeczy w Libanie.*) Powszechna gazeta augsburska pisze: Lubo tureckie organa rządowe starają się odjąć syryjskim rozruchom wszelkie polityczne znaczenie, z pewnych jednak wiadomości jakie tu mamy zdaje nam się, iż ma tam Porta do czynienia z rozległym i dobrze uorganizowanym ruchem. Wybuch wszelako, jak to się nieraz wydarza, przyspieszony został przypadkowo. Kiedy przed czterma laty mianowała Porta Dauda-Baszę gubernatorem całego Libanu, uczuli się wodzowie Maronitów wielce obrażonymi w swym plemiennym honorze i zwierzchniczych roszczeniach, gdy zwłaszcza po krwawych przejściach jakie się tylko co były zakończyły, mieli pewną nadzieję, że rządca Libanu z pośród nich obrany zostanie. Jakoż skoro tylko nowy gubernator rządy objął, wysilano się na wszelkie sposoby, aby mu stanowisko jego utrudnić. Najgłośniejszym w opozycyi był Yussuf (czyli Józef) Karam, który znakomitem w górach szczycąc się pochodzeniem, uważał panowanie nad Libanem jakby historyczną prerogatywę swojej rodziny. Młody ten i energiczny agitator musiał prędzej czy później kłopotów tureckiemu rządowi narobić; i jasną stało się rzeczą, że dopóki Karam w Syryi pozostanie, nie ma co myśleć o uspokojeniu Libanu. Postanowiono go zatem z kraju wydalić, pozwalając mu zresztą mieszkać w której bądź innej części państwa Otomańskiego, byle nie w Syryi. Karam obrał sobie za miejsce pobytu Smyrnę, i przybył tu 4. sierpnia 1864 r. Ówczesny jenerał-gubernator Kabuli-Basza przyjął go bardzo uprzejmie; w publice również dużo mu okazywano względów. Ale tęsknota do rodziny nie dawała mu pokoju, i po trzech miesiącach wyjechał tajemnie z naszego miasta. Dowiedzieliśmy się później, iż przez Rodos udał się do Trypolis, gdzie przez swych przyjaciół i stronników z wielkim przyjęty był zapałem; i od tej też chwili ciągle cel swój mając na oku wszelkich używał środków, aby niezadowolenie między ziomkami swymi podniecać, i przygotować chwilę, w którejby tureckie rządy z Libanu wyrugować się udało. Przy słabości i nieudolności Dauda szły Karamowi rzeczy dość pomyślnie. Powszechna jest między Maronitami wiara, że jakkolwiek walka się obróci, skończy się zawsze na interwencyi francuzkiej na ich korzyść. Czy ich ta wiara nie zawiedzie, tego nie wiemy; ale to pewna, że musi się Porta bardzo energicznie wziąść do rzeczy, aby zapobiedz szerzeniu się nieładu i zamieszania, mogącego w końcu bardzo groźne przybrać rozmiary.

Kronika.

(Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym.) Kradzież Henryk Spaczek, kotlarz z Pilzna w Czechach 29 l., stanu wolnego, obrz. rz. kat., który w końcu stycznia b. r. w tutejszym dworcu kolei ukradł z dwóch

lokomotyw kilka części składowych z miedzi skazany został na rozprawie w d. 28. marca na 3 miesiące więzienia (prokuratorya proponowała 6 miesięcy), a tutejszy handlarz żelaza Jossel Schulberg 28 l., ojciec 2 dzieci, izraelita, który kupił od niego przedmiota skradzione, na 1 miesiąc aresztu. Obadwaj przyjęli wyroki (prezyd. radz. sądu kraj. p. Mogielnicki, oskarzyciel zast. prok. państwa p. Lidl).

Jaśko Kiczula z Załuża, 20 l., stanu wolnego, obrz. rz. kat., włościanin, już karany za kradzież, skradł 6. stycznia b. r. z zamkniętej komory 2 połci słoniny, a w innem miejscu pewną ilość ziemniaków, tudzież za pośrednictwem swego przyjaciela podlegającego jurysdykcyi wojskowej przywłaszczył sobie cudzą pościel, za co skazany został na rozprawie w d. 29. z. m. na 7 miesięcy cięż. więzienia i 20 kijów (prokuratorya proponowała 10 miesięcy) i przyjął wyrok. (prezyd. radz. sadu kraj. p. Jorkasz, oskarz. zast. prok. pań. p. Lidl).

Iwan Bendega z Dynisk, zamieszkały w Karowie, 30 lat liczący, ojciec 2 dzieci, obrz. gr. kat., wyrobnik, kilkakrotnie podejrzany o kradzież, ale nigdy nie karany, przyznał się, że popełnił pięć kradzieży (wartości rzeczy skradzionych 43 złr.), i przez świadków przekonany został, że namawiał do szóstej kradzieży, za co na rozprawie w d. 29. marca b. r. skazany został na 8 miesięcy cięż. więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w tygodniu. Prokur. proponowała 3 lata cięż. więz. (prezyd. radzca sądu kraj. p. Mogielnicki, oskarz. zastęp. prok. pań. p. Buszak).

Znieważenie ojca. Iwan Brysola włościanin, z Zaszkowa, 37 l., żonaty, obrz. gr. kat., skazany został na rozprawie w d. 29 marca za znieważenie własnego ojca na 2 miesiące więzienia zaostrzonego postem w każdym tygodniu i przyjął wyrok (prezyd. radzca sądu kraj. p. Mogielnicki, oskarzyciel zast. pro. pań. p. Lidl).

(Kradzież w cerkwi.) W Dupliskach w powiecie Zaleszczyckim w nocy z 14. na 15. z. m. okradzioną została cerkiew. Szkoda wynosi 187 zł. 50 c. w. a.

(Nadesłane.)

Okólnik.

Szanownych p. t. członków i uczestników pierwszego stowarzyszenia dostarczania potrzeb domowych we Lwowie zawiadamia się, że odtąd sprzedawać się będzie mięso w jatkach pp. Stanisława *Sidorowicza*, Antoniego *Kohmana*, Andrzeja *Mokrzyckiego* i Karola *Mokrzyckiego* znajdujących się w domu pod L. $574^3/_4$ przy ulicy krakowskiej naprzeciwko kościoła N. P. Mary Śnieżnej, za doręczeniem znaczków wydanych z kancelaryi stowarzyszenia.

Ceny na kwiecień 1866:

Polędwica funt po . . . . . . 24 c.
Pieczeń wołowa i rozbratel . . . . 17 c.
Krzyżówka . . . . 17 c.
Plecówka, brus, mostek . . . . . . 14 c.
Gróbe żebro . . . . 13 c.

Lwów, 29. marca 1866.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny przeciętne czterech głównych gatunków zboża i innych artykułów w I. połowie miesiąca marca 1866 były następujące na targach w miasteczkach:

	Miejsce targu:											
	Mościska		Dobromil		Dukla		Wojniłów		Stryj		Bukaczowce	
	zr.	cen.	zr.	cen.	zr.	cen.	zr.	cen.	zr.	cen.	zr.	cen.
	walutą austryacką											
Mec pszenicy . . .	4	50	4	55	3	50	4	10	4	60	4	10
„ żyta . . .	3	10	2	80	2	50	3	50	3	20	3	50
„ jęczmienia .	2	30	2	35	1	80	2	25	2	25	2	25
„ owsa . . .	1	30	1	38	1	60	1	15	1	.	1	15
„ hreczki . .	3	30	.	.	.	.	2	80	.	.	2	80
„ kukurudzy .	.	.	.	.	2	20	4	10	.	.	4	10
„ ziemniaków .	1	10	.	.	1	.	1	40	1	20	1	40
Cetnar siana . . .	1	20	1	18	1	55	1	20	.	85	1	20
„ wełny	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
„ nasienia konicza	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Sąg drzewa twardego	7	.	5	63	4	50	6	.	5	50	6	.
„ „ miękkiego	5	.	4	15	2	80	4	.	4	20	4	.
Funt mięsa wołowego	.	10	.	8	.	8	.	6	.	9	.	6
Mas okowity . . .	.	64	.	72	1	20	.	40	.	.	.	40

Ostatnia poczta.

Berlin, 2. kwietnia. *Börsenztg.* potwierdza wiadomość, że jeneralna komenda trzeciego korpusu armii wstrzymała zakupno koni, a oraz podaje telegram paryski, podług którego pruski major Burg, znany z dłuższego pobytu swego przy wojsku francuzkiem w Mexyku, przybył do Paryża i dziś z ważnemi depeszami odjechał do Florencyi.

Hamburg, 1. kwietnia. Berliński telegram w *Hamb. Corr.* donosi: W piątek przyjeżdżał tędy wyższy oficer pruski z ważnemi depeszami do Paryża, zkąd miał się udać wprost do Florencyi.

Florencya, 1. kwietnia. Książe Napoleon przybył tu, i zapewniają, że miał rozmowę z jenerałem Lamarmorą. — Pogłoskom o zawarciu z Rothschildem pożyczki w sumie 200 milionów, jakoteż o znacznych uzbrojeniach zaprzeczają. Dyplomatyczni reprezentanci Włoch za granicą otrzymali polecenie, oświadczyć urzędownie, że rząd włoski może uczynić zadość swoim zobowiązaniom bez uciekania się do kredytu za granicą.

Florencya, 2. kwietnia. Obiega tu pogłoska, że Książę Napoleon, który tu przybył, doręczył gabinetowi oświadczenie, że Francya w obec sporu austryacko-pruskiego chce zachować się całkiem neutralnie. Jenerał Lamarmora udaje się dziś do Medyolanu, gdzie Król bawi teraz.

Rzym, 1. kwietnia. Papież udzielał dziś uroczystego błogosławieństwa urbi et orbi. Zebrały się niezmierne tłumy ludu, które witały Papieża.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. kwietnia.

Hotel George: PP.: Brzozowski Karol, z Dobrowlan. — Petrowicz Fr., z Wołostkowa. — Polański Tadeusz, ze Stryja. — Terinti Kostachi, z Besarabii. — Witwicki Jan, z Hoszowic.

Hotel angielski: Rakowski Adolf, z Rosyi.

Dnia 3. kwietnia.

Hotel George: PP. Gizowski Józef, z Buczacza. — Zarzycki Alexander, z Chotylubia.

Hotel Langa: Callimaki Teodor, z Mołdawy. — Maurocordato Mikołaj, z Jass.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 2. kwietnia.

PP.: Br. Hohendorf Kalixt, do Szutrominiec. — Żurakowski August, do do Horbacza.

Dnia 3. kwietnia.

PP. Hr. Tyszkiewicz Oskar, do Rosyi. — Terinti Kostachi, do Besarabii.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. i 3. kwietnia 1866.

Pora	Barometr w mierze parys. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru		Stan atmosfery
7. god. zrana	325.48	+ 4.8	81.7	południowy	sł.	jasno
2 god. po poł.	324.91	+ 11.8	59.1	„	„	pochmurno
10. god. wiecz.	324.74	+ 7.0	76.8	„	„	jasno
7. god. zrana	324.21	+ 5.8	79.0	południowy	sł.	jasno
2. god. po poł.	324.38	+ 13.0	52.9	„	„	„
10. god. wiecz.	324.74	+ 8.5	69.8	„	„	„

TEATR.

Dziś (przed. niem.) **„Der Gold-Onkel,“** krotochwila ze śpiewami w 5 aktach a 7 obrazach. Pierwszy występ panny Elizy *Fischer* i pana Józefa *Hold*.

Pojutrze (przed. polskie) **„Sierota z Lowood,“** dramat w 2 oddziałach a 5 aktach. Pierwszy występ panny *Rudkiewiczówny*.

Kurs Lwowski.

Dnia 3 kwietnia.		gotówką zł.	gotówką c.	towarem zł.	towarem c.
Dukat holend. reki	wal. austr.	4	99	5	06
Dukat cesarski	„ „	5	01	5	08
Półimperyał zł. rosyjski	„	8	59	8	73
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	61	1	65
„ papierowy rosyjski	„ „	1	30	1	32
Talar pruski	„ „	1	55	1	57
Polski kurant i pięciozł.	„ „	—	—	—	—
Galicyj. listy zastawne w. a. za 100 zł.	bez kuponów	60	07	60	90
„ „ „ m. k. za 100 zł.	bez kuponów	63	06	63	81
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	62	42	63	25
5% Pożyczka narodowa	bez kuponów	61	33	62	17
Akcye gal. kol. żelaz. Karola Ludwika	bez kuponów	151	67	154	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 3. kwietnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	85
5% pożyczka narodowa	61	05
Losy z 1860 roku	76	20
Akcye banku wiedeńsk.	711	—
„ „ kredytowe	135	—
Londyn, 10 funtów szterlingów	105	20
Srebro	104	50
Dukat pojedyńczy	5	07

Odpowiedzialny Redaktor Adolf Rudyński.

Z c. k. galic. drukarni rządowej.